

Szukanie Boga. Dusza człowieka

... a z nich największa jest miłość! (1 Kor. 1, 13)¹

Z zewnątrz w bezkresną głąb

Pytanie o duszę człowieka jest w swojej istocie pytaniem o najważniejsze i najgłębsze podstawy istnienia życia i świata, jest pytaniem o jego sens i celowość². Jednocześnie pytanie to dotyczy też dwóch skal makro – zarówno całej istniejącej rzeczywistości materialnej, jak i tej, która obejmuje bezkresny „wszechświat” duchowego życia każdego człowieka.

Cóż bowiem można rozumieć pod pojęciem duszy?

Na przestrzeni wieków wielu filozofów, czyli ludzi poszukujących prawdy o życiu, traktowało duszę jako specyficzny „motor, czy też „silnik” – „uruchamiający” fakt życia; były też poglądy wiążące ją z jakimś czynnikiem energetycznym - bioenergią dającą życie (próbowano np. sprawdzać, ile fizycznie waży dusza, obserwując moment śmierci), jak też jej definicje traktowano w ujęciu relacji nie tylko międzyludzkich ale i wobec niematerialnych sił wyższych.

Czym zatem jest albo – co można rozumieć pod pojęciem słowa „dusza”?

Zanim jednak podejmie się próbę odpowiedzi na to pytanie, konieczne wydaje się pewne usystematyzowanie pojęć.

1. Świat materialny

Nie ma przekonujących teorii wyjaśniających powstanie materialnego wszechświata w którym żyjemy. Albo też – jest ich wiele, ale z braku dowodów i potwierdzeń ich prawdziwości każda może być mniej lub bardziej prawdopodobna. Podobnie jak opowieści o tym, funkcjonujące w tradycji wielu kultur i świętych księgach.

Jeden z niewątpliwie najciekawszych opisów można znaleźć w biblijnej Księdze Rodzaju. A jest on interesujący także i z tego powodu, iż wbrew obiegowym opiniom współgra ze współczesną wiedzą naukową! I to mimo tego, że tekst powstał kilka tysięcy lat temu, z użyciem ówczesnego aparatu

¹ Cytaty biblijne zostały zaczerpnięte z biblij poznańskiej w tłumaczeniu zespołu pod redakcją ks. Michała Patera i ks. Mariana Wolniewicza: „W przekładzie Pisma świętego założyliśmy daleko idącą wierność oryginałowi, dając jej niekiedy pierwszeństwo przed pięknem języka polskiego. Szło bowiem o to, aby czytelnik był absolutnie pewien, że odbiera tekst biblijny a nie jego parafrazę. Dzięki temu niniejszy przekład – niezależnie od różnych swoich słabości – jest wydaniem źródłowym”.

² *Dwa pytania – o początek i pytanie o cel, są nierozdzielne. (KKK 282)*

pojęciowego i słownictwa (Przy okazji warto się zastanowić, jak będą oceniane nawet najbardziej rewolucyjne współczesne prace naukowe za kilka tysięcy lat, o ile przetrwają i ktokolwiek będzie chciał się nimi zajmować).

Jak zatem wygląda biblijny opis powstania wszechświata?

„Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię”³ czyli przestrzeń i podstawowe składniki pierwiastków, a przede wszystkim słabo jak dotąd poznane prawa oddziaływań wewnątrzatomowych i grawitacji, co pozwoliło łączyć się okrucinom materii w coraz bardziej skomplikowane formy. Z czasem w przestrzeni pojawił się pył kosmiczny, który pod wpływem wzajemnego przyciągania skupiał się, kształtując powoli gwiazdy. Jednak zanim zaświeciła pierwsza z nich „Ciemność zalegała głębię wód” we wszechświecie. Jedynie „Tchnienie Boże unosiło się nad wodami” - owo „tchnienie Boże” przejawia się, jak twierdzą niektórzy filozofowie i fizycy, przez prawa fizyczne – niezwykle mechanikę kosmosu, której podlegają najmniejsze nawet cząstki w przestrzeni. Prawa stałe i niezmiennie – genialnie „pomyślane” i „wykonane” (za kosmologiem ks. prof. Michałem Hellerem), bo - „Mądrość (...) była obecna, gdy stwarzałeś świat” (Mdr. 9,9). „Jahwe stworzył mnie (Mądrość) jako pierwsze z dzieł swoich (...) zanim jeszcze Ziemia powstała (...) gdy jeszcze nie uczynił był ziemi i pól ani zaczynu świata. Kiedy ustanawiał niebiosa, tam byłam (Prz. 8. 22-27).

„I światło powstało” – wskutek potężnych ciśnień i ogromnych temperatur doszło do syntezy jądrowej - rozpałyły się gwiazdy, znacząc przestrzeń swoim blaskiem. Następnie powstało „Sklepienie pośród wód” – z pozostałości pyłu kosmicznego ukształtowały się planety – w tym - Ziemia. W końcu zebrały się „wody spod nieba w jedno miejsce i (...) ukazał się ląd”.

2. Świat życia

„I rzekł Bóg: niech się ziemia okryje zielenią, roślinami wydającymi nasiona i drzewami owocowymi rodzącymi właściwe sobie owoce”. Rozpoczął się prawdziwy cud życia.

Noblista Werner Arber, genetyk i mikrobiolog napisał swego czasu: "Muszę przyznać, iż nie rozumiem w jaki sposób powstało życie. Najbardziej prymitywna komórka może wymagać przynajmniej kilkuset różnych specyficznych makromolekuł biologicznych. W jaki sposób takie już dosyć złożone struktury mogły się połączyć pozostaje dla mnie tajemnicą. Możliwość istnienia Stwórcy, Boga, stanowi dla mnie satysfakcjonujące rozwiązanie tego problemu."⁴

Natomiast Francis Crick, laureat nagrody Nobla za odkrycie struktury DNA zauważył, że: "Gdyby dana sekwencja aminokwasów miała się wyłonić przez przypadek to jak rzadkie byłoby takie zdarzenie? To jest łatwe zadanie z prawdopodobieństwa. Wyobraźmy sobie łańcuch składający się z około dwustu aminokwasów; to jest, jeśli już, raczej mniej niż przeciętna długość protein wszelkiego typu. Jako że w każdym z tych dwustu miejsc mamy zaledwie dwadzieścia różnych możliwości liczba wszystkich

³ Cytaty z Księgi Rodzaju, 1 i następne

⁴ Henry Margenau & Ray Abraham Varghese, eds., "Cosmos, Bios, Theos: Scientists Reflect on Science, God and the Origin of the Universe, Life and Homo Sapiens" (LaSalle, IL, USA: Open Court, 1992), str. 142

możliwości wynosi dwadzieścia pomnożone przez siebie jakieś 200 razy. W zapisie konwencjonalnym przedstawiamy to jako 20^{200} co jest w przybliżeniu równe 10^{260} [...] Zdecydowana większość sekwencji [aminokwasów] w ogóle nigdy nie mogłaby powstać na drodze syntezy, w jakimkolwiek czasie. Człowiek uczciwy, uzbrojony w całą wiedzę, która jest nam obecnie dostępna mógłby jedynie stwierdzić, iż w pewnym sensie pochodzenie życia wydaje się w tej chwili być niemalże cudem, tak wiele jest warunków, które musiałyby zostać spełnione, aby ono zaistniało."⁵

„Nich się zaroją wody mnóstwem istot żywych, a ptaki niebieskie niech latają nad ziemią pod sklepieniem nieba” (...) Stworzył więc Bóg wielkie potwory morskie i wszelkie pływające istoty żywe różnego rodzaju, którymi zaroiły się wody” (Rdz. 1, 20-21). Współczesna nauka jest niemal pewna, że wszystko, co żyje na lądzie ma swoje pierwotne źródło w głębinach wód.

„Niech ziemia wyda różne gatunki istot żywych: zwierzęta domowe, płazy i różne gatunki dzikich zwierząt” (Rdz. 1, 24). Pierwsze organizmy, które przystosowały się do życia na suchym lądzie dały początek różnorodności ewolucyjnej wyodrębniającej w końcu przeróżne gatunki organizmów żywych.

3. Człowiek

„I ukształtował Jahwe – Bóg człowieka (...), i tchnął w jego nozdrza oddech życia i stał się człowiek istotą żywą” (Rdz. 2, 7). Oczywiście można bardzo sceptycznie podchodzić do historii Adama i Ewy, ale współczesna nauka jest coraz bardziej przekonana (zwłaszcza na bazie badań mitochondrialnego DNA), że wszyscy żyjący na świecie ludzie pochodzą od wspólnej „Pramatki” i „Praojca”. *„Kiedy Bóg stworzył człowieka (...) nazwał (ich) ludźmi”. (Rdz. 5, 2).*

Był biologiczny uzyskał świadomość istnienia wykraczającą poza świat materialny i uzyskał zdolność do transcendentnej miłości – ludzie stali się „synami Boga” (Rdz. 6, 2). Bóg stworzył ich, stwarzając w nich nieśmiertelną duszę – najpierw „wlał tchnienie”, czyli dał życie biologiczne, a następnie wlał „ducha” (Iz. 42,5) Oczywiście pierwsi ludzie żyli nadal w ówczesnym środowisku biologicznym, wspólnie z „córkami człowieczymi” (neandertalkami?) które „rodziły im synów” (Rdz. 6, 4).

Autor księgi Genesis dodaje jeszcze: *„W owych czasach byli na świecie olbrzymi” (Rdz. 6, 2)* – co akurat współgra z osiągnięciami nauki - człowiek heidelberski był o prawie pół metra wyższy od innych hominidów⁶.

⁵ Francis Crick, laureat nagrody Nobla za odkrycie struktury DNA. "Life Itself: Its Origin and Nature" (New York: Simon & Schuster, 1981) str. 51-52, 88

⁶ Badania kości pochodzących z Sierra de Atapuerca przeprowadzone przez hiszpańskich naukowców wykazały, że Homo Heidelbergensis był wzrostu przeciętnego współczesnego Europejczyka – czyli 180-190 cm, Średni wzrost innych hominidów to 110-140 cm.

To oczywiście są jedynie spekulacje – biblijny obraz stworzenia jest znany, a opracowywany naukowo zaczyna być zadziwiająco z nim zbieżny, mimo tego, że przecież nauka nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa.

Jednak warto też zwrócić uwagę na kolejne słowa zapisane w Genesis:

„I stworzył Bóg ludzi na obraz swój, na obraz Boga stworzył ich: stworzył mężczyznę i kobietę” (Rdz. 1, 26-28). Zatem w sensie duchowym – powstały dwa różne i równoważne modele duchowości.

Potwierdza to również i Kościół w Katechizmie Kościoła Katolickiego: „Mężczyzna odkrywa kobietę jako inne „ja” tego samego człowieczeństwa” (KKK1605).

Jak jednak można „sprawdzić” czy rzeczywiście w człowieku istnieje i funkcjonuje niematerialna dusza i to stworzona na obraz niepoznawalnego Boga?

Na przestrzeni dziejów zawsze byli ludzie, którzy próbowali „spotkać” się ze swoją duszą, czy też próbowali „skontaktować się” ze światem transcendentnym, duchowym. W różnych kulturach przybierało to różne formy.

4. Wejście w świat ducha

Od najdawniejszych czasów człowiekowi towarzyszyły muzyka i taniec.

Muzyka powala nie tylko na wyrażanie uczuć, na przeżywanie emocji i przekazu tekstowego, ale też pozwala „oderwać” człowieka od zwykłego życia, pozwala go przenieść na inną, wewnętrzną płaszczyznę, niezależną od codzienności. Dla wielu ludzi staje się ważną częścią życia, a także sposobem wspólnego bycia z innymi. Muzyka jest też bardzo istotna społecznie w wielu kręgach kulturowych i religijnych – nie tylko upiększa przeżywanie świąt (choćby kolędami czy gorzkimi żałami), ale też ma za zadanie wprowadzać w trans jak w ruchu Krishny, ceremoniach woo-do, licznych nabożeństwach afrykańskich, czy transie wirujących derwiszy, bowiem podobną do muzyki rolę spełnia także i ekstatyczny taniec.

Uroczystościom duchowym w wielu kulturach, zwłaszcza afrykańskich i południowoamerykańskich, często towarzyszy odurzanie się środkami halucynogennymi, z których bodajże najbardziej znanymi są ayahuasca, meskalina i psylocybina. Wówczas to narkotyk, często też połączony z muzyką i tańcem ma wprowadzać człowieka w „świat duchów” i pozwalać się z nimi kontaktować.

Doświadczenia ponadmysłowej rzeczywistości pojawiają się często w bardzo przypadkowych sytuacjach. Holenderski kardiolog Pim van Lommel badający stany tzw. „śmierci klinicznej” wyodrębnił szereg sytuacji temu sprzyjających. Poza doświadczeniem śmierci klinicznej, podobne objawy pojawiają się bowiem w wypadkach nagłego, śmiertelnego strachu, podczas uczucia głębokiej beznadziei, samotności i opuszczenia (w kompletnej izolacji, krańcowym wyziębieniu lub

odwodnieniu, w czasie depresji lub kryzysu egzystencjalnego), w trakcie terapii regresywnej a także po zażyciu środków psychotropowych takich jak LSD czy DMT⁷.

Przeróżne sposoby „prostszego”, a może też bardziej zdrowego sposobu kontaktowania się ze światem duchowym wypracowały oczywiście religie – poczynając od mantry hinduskiej, poprzez różaniec i „modlitwę Jezusową”, po medytację buddyjską i kontemplację chrześcijańską.

5. Spotkania z nieznanym

Powstaje bowiem pytanie, czy jest coś co łączy te, tak niekiedy całkowicie odmienne wydarzenia czy sytuacje, w trakcie których ludzie mają wrażenie, że spotykają się ze światem nadzmysłowym, światem duchowym?

Otóż niewątpliwie wspólną cechą tych wszystkich zjawisk jest to, że w mniejszym lub większym stopniu „wyłączają” one procesy myślowe w głowie człowieka, stawiając go w sytuacji „czystego spojrzenia”, którego nie zamazuje stały myślotok, jaki praktycznie bez przerwy, w okresie czuwania, funkcjonuje w umyśle.

A dopiero „uciszenie” myśli pozwala na „zobaczenie” siebie w całej rzeczywistości i w całej pełni – pozwala na spotkanie człowieka z własną duszą. I, jak wykazuje praktyka, najwłaściwsze są sposoby „naturalne” – wgląd w świat duchowy zainicjowany transem czy narkotykami wyraźnie różni się od tych „naturalnych” – wynikających z modlitwy czy kontemplacji – bowiem w nich spotkanie z własnym wnętrzem, ze światem ducha, owocuje całkowitą zmianą życia – owym „nawróceniem” o którym mówił Człowiek z Nazaretu. Tacy ludzie przewartościowują swoje życie. Badania van Lommela pozwoliły na wyróżnienie szeregu takich procesów - pierwszym jest zmiana w postrzeganiu samego siebie – rośnie poczucie własnej wartości, maleje zależność od akceptacji innych, człowiek lepiej potrafi znosić stres, jest bardziej otwarty na świat i podejmuje większe ryzyko w życiu. Ma inny stosunek do własnego ciała i zmienia sposób myślenia – bardziej obiektywnie formułuje swoje poglądy, staje się ciekawy świata, wiedzy, interesuje się filozofią, psychologią ale i często... fizyką kwantową (!). Zmieniają się relacje z ludźmi – człowiek staje się bardziej empatyczny, skłonny do wybaczenia, bardziej tolerancyjny. Jest bardziej uczuciowy, spędza więcej czasu z rodziną i przyjaciółmi, zanika u niego agresja, jeżeli wcześniej występowała, powstaje potrzeba pomagania innym i wspierania ich w potrzebie.

Kolejną zmianą jest życie chwilą, a większy szacunek do życia rozciąga się na cały świat przyrody, zwierząt i roślin; taki człowiek przestaje się przejmować normami społecznymi, ma większe zaufanie do swoich możliwości, rozkoszuje się świeżym powietrzem i spokojną muzyką, nie przywiązuje specjalnej wagi do statusu w społeczeństwie, pieniędzy, ani dóbr materialnych.

⁷ Dr Pim van Lommel, *Wieczna świadomość*, Artvitae, Warszawa 2010, str. 249

Zanika strach przed śmiercią i to powoduje, że ludzie chcą poświęcać swój czas i energię na sprawy o nieprzemijającej wartości. Człowiek nie identyfikuje się już zbyt mocno ze swoim ciałem i nabiera pewności (w badaniach różnych naukowców od 98 do 100%!) o istnieniu życia po śmierci.

Interesujący staje się też stosunek do religii – spada skłonność do przestrzegania reguł danej religii, ale wzrasta wiara i „jakość” uczuć religijnych. Więż z Bogiem staje się silniejsza i to Bóg staje się centrum życia. Niekiedy wiąże się z tym poczucie konieczności wykonania jakiejś misji.

Czasami pojawia się wprost świadomość, że stare „ja” umarło i pojawiła się nowa osoba. Wzrasta ogólne zainteresowanie religijnością, życiem duchowym, modlitwą i poddaniem się woli Boga.

Zatem wystarczy, że człowiek choć przelotnie „dotknie” piękna świata duchowego, a zapamiętuje to, i od tego momentu żyje tym przez resztę swojego czasu, zgodnie ze słowami Człowieka z Nazaretu: *„Królestwo niebieskie jest podobne do skarbu ukrytego w ziemi. Człowiek, który go znalazł ukrył go znowu. Uradowany idzie i sprzedaje wszystko, co ma i kupuje tę ziemię”* (Mt. 13, 44). *„Podobne jest również do kupca, który poszukuje pięknych pereł. A kiedy znalazł jedną drogocenną perłę, sprzedał wszystko, co miał i kupił ją”* (Mt. 13, 46).

Taki człowiek staje się człowiekiem przebudzonym, człowiekiem nawróconym.

6. Dusza

Jednak nie każdemu zdarza się przypadkowo „dotknąć” transcendencji - czy zatem istnieją jakieś inne przesłanki wskazujące na istnienie czegoś tak nieokreślonego, jak dusza człowieka?

Może warto w tym momencie zwrócić uwagę na pewne ograniczenia nauki – otóż między innymi w fizyce wielkim problemem jest wyjaśnienie natury pola grawitacyjnego, odnalezieniem jego „fal” (choć są już pewne postępy), zrozumieniem jego natury, i to w sytuacji, gdy przecież nikt nie kwestionuje samego jego istnienia, po prostu obserwując efekty działania tego pola.

A całkiem podobnie jest i w tym wypadku – choć dusza sama nie jest „widoczna”, nie jest precyzyjnie opisywalna, widoczne są przejawy jej istnienia.

I tu można wymienić jej trzy istotne cechy:

Pierwszą i niewątpliwie najważniejszą jest świadomość wewnętrzna – identyfikacja z osobowym „Ja”, innym od wszystkiego, mogącym wchodzić w transcendencję. Przy tym „Ja” jest obdarzone godnością – wartością najwyższą, która, gdy zostanie naruszona, nie pozwala na jej dalsze poniewieranie - nawet za cenę życia. Człowiek podświadomie broni w ten sposób tego obrazu Boga, jaki w sobie nosi od momentu stworzenia.

Kolejną cechą jest wolność. Żadne, ale to absolutnie żadne uwarunkowania zewnętrzne nie są w stanie zmusić wewnętrznego człowieka do takiego czy też innego myślenia – oczywiście – człowiek

może być przymuszony do przeróżnych zachowań, natomiast jego wewnętrzne życie intelektualne i duchowe jest, i zawsze będzie, wolne.

I w końcu – ostatni, ale bodajże najważniejszy jej „objaw” - zdolność do miłości. Miłości transcendentnej, wychodzącej poza ten świat. Miłości, która: „Jest cierpliwa, uprzejma jest. Nie zazdrości, nie przechwala się, nie unosi się pychą, nie zachowuje się nietaktownie, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego (...). Wszystko znosi, każdemu wierzy, każdemu ufa, wszystko przetrzyma. Nigdy nie ustaje” (I Kor. 13, 4-8).

Ze zdolnością do miłości wiąże się wewnętrzna umiejętność każdego człowieka do rozróżniania dobra i zła. W opisie biblijnym pierwsi ludzie „zjedli” owoc wiadomości dobrego i złego – czyli, obdarzeni świadomością, zaczęli rozróżniać dobro i zło. I to rozróżnienie nie bazuje na prostej, biologicznej „filozofii Kalego” – czyli co dobre dla mnie - jest dobre, co złe dla mnie - jest złe – zawsze bowiem pojawia się subtelna podpowiedź świadomości, że „dobro” – dla mnie, uzyskane krzywdą kogoś innego nie jest tak naprawdę dobrem, a zło, uczynione komuś, choć wynikające z „obiektywnych” przesłanek i pilnej potrzeby, mające pełne logiczne uzasadnienie, jest złem, niezależnie od słów i przekonań je tłumaczących.

Najgłębszy element wnętrza człowieka wie zawsze bezbłędnie, co jest prawdziwym dobrem, a co złem. Autor starotestamentowy podkreśla, że ta wiedza pochodzi od Boga: „Pouczył o tym, co jest dobre a co złe” (Syr. 17, 6 - 7).

Te trzy wspomniane elementy – świadomość, wolność i zdolność do transcendentnej miłości są pierwotne – będąc przejawem duszy, stają się częścią człowieka już w momencie jego zaistnienia.

Świadomość

Są teorie mówiące o tym, że świadomość generuje mózg. Rodzą się jednak wówczas pytania, - czy to człowiek ma wolę, która determinuje sposób myślenia, czy też mózg ją narzuca? Jeżeli bowiem tak jest, i świadomość miałaby być kreowana przez biologiczny organ, to kompletnie niewytłumaczalne byłoby wówczas przykładowo jakiegokolwiek myśli samobójcze – oto mam ciebie – człowieka biologicznego, dość – popełniam samobójstwo – zniszczę ciebie – mózg - i siebie. Niewytłumaczalny byłby też jakiegokolwiek altruizm – oto swoim kosztem ochronię innych ludzi - na przykład podczas działań wojennych przykryję granat własnym ciałem.

Gdyby to biologiczny mózg determinował świadomość, absolutnie by na to nie pozwalał – pierwszym prawem biologii jest bowiem przeżycie za wszelką cenę.

Zatem świadomość nie jest kategorią biologiczną. Nie podlega też ocenie naukowej, ponieważ każdy z nas ma dostęp tylko do jednej świadomości – swojej własnej, a podstawowym normatywem naukowym jest powtarzalność. Natomiast niewątpliwą funkcją mózgu - umysłu jest inteligencja – służąca do rozwiązywania pojawiających się w życiu problemów.

Nie ma też żadnego, ale to żadnego powodu biologicznego, by w trakcie ewolucji mogła powstać świadomość. Więcej – jest ona wprost przeciwna ewolucji – pozwala chronić osobniki stare i chore,

pozwała ratować tych, którzy sobie nie radzą, pozwala w końcu rozmnażać się ludziom biologicznie słabym – których zasady doboru naturalnego skazywałyby na szybką śmierć. Świadomość pozwala też w końcu na rozwój społeczny, artystyczny i duchowy. Pozwala tworzyć nowe światy intelektualne i rozwijać naukę. Determinuje rozwój cywilizacyjny i rozwój techniki – pozwala „napełniać ziemię i ujarzmić ją” (Rdz. 1, 28). I – na bazie absolutnej wewnętrznej wolności – może na tym poziomie poprzestać.

Może też jednak pójść dalej, pójść za głosem dążącym do „powrotu” do źródeł – do poznania swojego wnętrza i rozwoju duchowości – może pójść za dążeniem do poszukiwania śladów Boga w sobie.

Bo poszukiwanie duszy – to poszukiwanie rzetelnej wiedzy o sobie i świecie, to twardy, realny kontakt z rzeczywistością taką, jaka jest. To codzienne rozpoznawanie istniejącej obiektywnie sytuacji, niekiedy określanej jako „prawda”.

I choć materialna rzeczywistość dynamicznie zmienia się i rozwija, a umysł coraz szybciej przyjmuje kolejne porcje wiedzy, pozwalającej na coraz pełniejsze opanowywanie świata materialnego, a biologia ciała pozwala na coraz doskonalsze dostosowanie się do istniejących warunków, to ta dynamika nie dotyczy w ogóle duszy i spraw duchowych. Wewnątrz duszy rozwój ewolucyjny nie występuje – każdy rodzi się z „czystą tablicą” swojego najgłębszego wnętrza, nieskażoną doświadczeniem i jakąkolwiek przeszłością. Jest to jednocześnie potwierdzenie, że dusza nie jest przekazywana biologicznie – genami, i choć jest związana z ciałem, jest też od niego niezależna, ma początek, ale nie ma końca.

Świadomość oznacza też możliwość obserwacji samego siebie. Nikt nie może człowiekowi pokazać, jak to się robi, gdyż wówczas podarowałby jedynie metodę, sposób na zaprogramowanie - aby zbliżyć się do rzeczywistości trzeba ją zobaczyć, a nie można zobaczyć, będąc uprzedzonym. Słowa, pojęcia, nie są tożsame z rzeczywistością. Ostateczną przeszkodą w odnalezieniu Boga jest słowo „Bóg” i pojmowanie Boga.

Świadomość to obserwacja, uważne śledzenie tego, co się wokół i wewnątrz człowieka dzieje.

Zmieniać można jedynie to, co poddaje się zrozumieniu. Kiedy człowiek coś zrozumie, to i to się zmieni. Kiedy nagle człowiek zrozumie czym jest „Ja” nigdy już nie będzie tą samą osobą co przedtem. Nic już nie będzie w stanie go dotknąć i nikt nie będzie w stanie go zranić. Taki człowiek nie będzie się bał nikogo i niczego, bo zupełnie zadowoli go bycie nikim. Nie będzie dbał o sukces ani o porażkę – one nic dla niego nie będą znaczyły. Także zaszczyty czy niełaska⁸.

Prawdziwa zmiana następuje we właściwym czasie – obserwująca świadomość daje rzeczywistości możliwość zmienienia wnętrza. Postawa, która rokuje w tym kierunku jest nieskomplikowana: „Chcę być świadomy, chcę mieć kontakt z tym, co jest, czymkolwiek by to było, i niech się dzieje co ma się dziać. Jeśli zmiana już nastąpiła - to dobrze, jeżeli nie - to też dobrze”.

⁸ Amerykański psycholog Abraham Maslow badał ludzi określonych przez niego samorealizującymi się, mającymi między innymi te właśnie cechy. W: Abraham H. Maslow Motywacja i Osobowość, PAX 1990

Bo kiedy naprawdę człowiek tego dokona, nie będzie o tym wiedział. Zapyta zdumiony, jak w przypowieści Człowieka z Nazaretu: „*Panie – kiedyśmy to uczynili?*” (Por. Mt. 25, 37-37)

Nawrócenie zmienia jakość życia. Człowiek widzi, że stał się inny. Oczywiście - nadal bywa przygnębiony i pełen lęku, ale z tym przygnębieniem i tym lękiem się nie identyfikuje.

Wykracza poza siebie i spogląda na swój problem „z góry”, nie robi nic, by się go pozbyć, jest pełen woli życia i to wystarczy - problem przechodzi przez człowieka i... znika.

Lęk pojawia się, ale już nie niepokoi. Człowiek pozwala tej chmurze przepływać, nie walcząc z nią, bo im usilniej będzie walczył, tym większą nada jej siłę.

Wolność

„Najpotężniejsza, wszechmocna niemal, zdolna wszystko osiągnąć modlitwa oraz najszlachetniejszy ze wszystkich uczynków mogą się rodzić tylko w całkowicie wolnym sercu. Wolne serce to takie, którego nic nie zwodzi i nie krępuje, które swego ideału nie związało z żadnym sposobem, w niczym też nie szuka swego”⁹ – zauważył Mistrz Eckhart.

Jak jednak stać się w pełni człowiekiem wewnętrznie wolnym? Po pierwsze konieczne jest ujawnienie negatywnych uczuć, których istnienia często człowiek sobie nie uświadamia. Wielu ludzi jest przygnębionych i nie zdaje sobie z tego sprawy – dopiero przy kontakcie z radością widzą, jak bardzo byli zdołowani, a nie można walczyć z chorobą, jeżeli nie została wykryta, nie złapie się szkodnika w spichlerzu, jak nie wie się, że on tam jest.

Po drugie trzeba uświadomić sobie istnienie negatywnych uczuć. Człowiek często nienawidzi siebie, jest urażony, spięty, uważa, że życie nie ma sensu. Dobrze jest przypatrzeć się tym uczuciom i zaakceptować fakt ich istnienia – one są w człowieku, a nie na zewnątrz.

Bo to nie ludzie, to nie otoczenie wywołuje złe samopoczucie. Nie ma sensu otoczenia zmieniać - nic to nie da - wówczas zmarnuje się tylko czas i energię – nikt na świecie nie jest w stanie człowieka uszczęśliwić, ani nikt nie jest w stanie go naprawdę zranić.

Powszechnie ludzie sądzą, że jest odwrotnie.

Dlaczego? Bo jeżeli zabierze się z ziemi ludzi, to ona nadal będzie trwać. Życie będzie się rozwijało i kwitło. Gdzie zatem leży problem? W człowieku. To człowiek jest problemem, stworzył problemy i utożsamiał je z „mnie” – uczucie jest w człowieku, nie w rzeczywistości - otoczenie, w którym żyje, jest jak najbardziej w porządku.

⁹ Mistrz Eckhart, *Pouczenia Duchowe*, W Drodze, Poznań 2001 r. Eckhardt von Hochheim (1260 – 1327) – niemiecki dominikanin, filozof, teolog i mistyk.

I lepiej nie identyfikować się z uczuciami. Uczucia są – ale nie są człowiekiem. Zamiast mówić – jestem przygnębiony – można powiedzieć: to jest przygnębienie. Nie ma sensu definiować siebie w kategorii uczucia, jeżeli jest w człowieku na przykład teraz – smutek, to lepiej zostawić go w spokoju. Na pewno minie. Wszystko mija.

Jeżeli człowiek naprawdę jest wolny, to nie interesuje go, co ktoś tam o nim sądzi. Nie rusza go nie do końca modna sukienka czy komplementy podwładnych. Nie obchodzi czy jest się akceptowanym czy odrzucanym. Teraz to on decyduje, czy chce się np. podporządkować liderowi drużyny, czy nie, czy pójdzie na spotkanie z plotkami, czy też nie – nikt nie będzie mu urządzał życia.

Bo to, czego potrzebuje człowiek - to wolność. To, czego potrzebuje - to kochać.

A „Dusza tylko w sposób wolny może wejść w komunie miłości” (KKK 2002).

Miłość

Dwa pytania – o początek i pytanie o cel, są nierozdzielne. Obydwa decydują o sensie i ukierunkowaniu naszego życia i naszego działania (KKK 282).

Bowiem to cel tłumaczy początek i sens dalszego istnienia.

Szukanie ogólnego sensu życia to poszukiwanie najgłębszych tęsknot we wnętrzu człowieka. To nie jest pytanie o nowy samochód, który ma chwilowo uszczęśliwić, ani nawet o przyznanie kredytu, który „scementuje” na długie lata małżeństwo. Ani pytanie o nową suknię Diora czy naszyjnik od Prady. Bo to wszystko przemija.

Najgłębszą, najbardziej pierwotną potrzebą człowieka jest kochać i być kochanym. I to we wszelkich rozumieniach i możliwych przejawach tego stwierdzenia.

I jednocześnie jest to odpowiedź na pytanie o powód i sens istnienia świata. Bowiem „Bóg stworzył ludzi na obraz swój, na obraz Boga stworzył ich” (Rdz. 1, 27) – zatem także Jego jedynym pragnieniem, jedynym „uzależnieniem” jest potrzeba miłości. Bóg jest jej stale „głodny”.

Ale by mogła „wyprodukować się”, powstać, miłość muszą być spełnione dwa podstawowe warunki: człowiek musi być wolny, musi mieć możliwość wyboru – nie może być automatem idącym po zaplanowanej ścieżce „produkującym” niejako pod przymusem, „technicznie”, miłość; i po drugie musi chcieć dobrowolnie się jej poddać.

Prawdziwa miłość musi być transcendentna. Taka miłość, wychodząca poza ten świat i jego reguły, wymaga wytrącenia go z równowagi – wymaga, by specyficzny „bilans” miłości nie był zrównoważony; dopiero wówczas człowiek staje się prawdziwym człowiekiem bożym. Dlatego Jezus ostrzega: „Strzeżcie się, abyście dobrych czynów nie spełniali na oczach ludzi, aby was podziwiano. Bo inaczej nie będziecie mieli zapłaty u waszego Ojca w niebie” (Mt. 6, 1). Tacy ludzie: „Już odebrali swoją zapłatę” (Mt. 6, 16).

„Za cóż was nagradzać, jeżeli kochacie tych, którzy was kochają? Czyż i celnicy tego nie czynią? I cóż takiego wielkiego czynicie, jeśli kochacie tylko waszych braci? Czyż i poganie tego nie czynią? Wy zatem bądźcie tak doskonali, jak doskonałym jest wasz Ojciec w niebie” (Mt. 5, 46-48)

Zatem chodzi o to, żeby miłość nie została „skompensowana”, by zaburzała świat: *„Kochajcie waszych wrogów i módlcie się za prześladowcami, abyście stali się synami waszego Ojca, który jest w niebie”* (Mt. 5, 44-45). Ta nierównowaga zaczyna budować już tu - na ziemi - Królestwo Boże.

Rozum, intelekt

Umysł wyewoluował w pierwszym zakresie dla celów praktycznych – sama inteligencja nie jest wyznacznikiem człowieczeństwa – behawioryści badający zachowanie zwierząt udowadniają, że podstawowe myślenie przyczynowo – skutkowe występuje nie tylko u ludzi, ale też na przykład u ośmiornic, szczurów, niektórych ptaków (zwłaszcza wron czy papug), nie mówiąc o naczelnym; „rozmowy” kolorami można nauczyć nawet zwykłe kurczaki.

Intelekt – związany z materią, ułatwia życie, szuka rozwiązań, logicznych powiązań i wyciągania wniosków – jest elementem rozwoju biologicznego.

Dopiero „element boży”, umiejscowiony w głębi duszy, wywołuje u człowieka tęsknotę za poszukiwaniem źródeł, pozwala zapanować nad własnymi myślami, a w końcu - przez oczyszczenie umysłu – przywraca mu swoistą „pierwotną” formę, która umożliwia spojrzenie w głąb świata duchowego. I to właśnie umysł pozwala zobaczyć w świecie „ślady” Boga i skierować człowieka ku Niemu.

Ciało i rozum rozwijają się korzystając ze zmysłów – informacje od nich pochodzące, przeanalizowane, pozwalają szukać uogólnień, schematów i wyzwalać ich rozumienie, by zapewnić bezpieczeństwo i rozwój. To zmysły w końcu wyzwalają emocje, których podstawowym celem jest także zachowanie życia i jego przedłużenie. To one wzbudzają fale adrenaliny pomagające uciec lub podjąć walkę, to one wyzwalając oksytocynę pomagają wybrać partnera życiowego, i zacieśnić kontakty w grupie dającej bezpieczeństwo.

Natomiast „zmysłem” zewnętrznym duszy jest sam rozum – to za jego pośrednictwem dusza może poznawać rzeczywistość, wzrastać i rozwijać się i może opanowywać nowe szlaki transcendencji.

Wspominał już o tym XIV - wieczny anonimowy autor „Obłoku niewiedzy”: „Duchowym „okiem” twej duszy jest rozum”¹⁰.

W świecie duchowym także emocje, z czasem, z rosnącym dojrzwaniem i rozumieniem rzeczywistości, mają coraz mniejszy wpływ na życie, aż do ich całkowitego wyciszenia w kontemplacji.

Szukanie duszy, to szukanie „obrazu” bożego w człowieku, to wejście w świat pozamaterialny gdzie rozciąga się znane ze słów Człowieka z Nazaretu Królestwo Boże. Zauważa to także św. Paweł z Tarsu:

¹⁰ Obłok niewiedzy. Str. 64, W drodze Poznań 1986

„Życie podległe duchowi nie występuje pierwsze, lecz pojawia się dopiero po życiu podległym zmysłom” (I Kor. 15, 46).

Żeby można było „usłyszeć” i „zobaczyć” swoje własne duchowe wnętrza konieczne jest usunięcie wszystkiego co ma związek ze światem materialnym. W tym, jak już wspomniano – myśli. Bo to one, będąc głównie odwzorowaniem rzeczywistości materialnej są przeszkodą w „spojrzeniu” na świat duchowy. Należą do „tego świata”. Dopiero oczyszczenie z nich umysłu pozwala na spotkanie z innym wymiarem. Dlatego, jak nawołuje Jezus z Nazaretu, trzeba się nawrócić – „nawrócić” umysł, sposób myślenia i „narodzić się” na nowo, wejść na szlaki poszukiwania siebie i Boga i zostać obywatelem w „Królestwie Bożym” (J. 3,3).

7. Poszukiwanie duszy

Żeby cokolwiek znaleźć trzeba obserwować teren. By znaleźć swoją duszę, trzeba zacząć obserwować samego siebie z pozycji „zewnątrznej”. W okresie początkowym pomocne mogą być niektóre techniki, jak choćby rozwijany w ostatnich latach terapeutyczny ruch mindfulness¹¹, czyli uważności, określane jako trening umysłu uczący jak funkcjonować ze swoimi myślami i uczuciami, co w praktyce pomaga redukować stres, i jest pomocne w terapii osób np. z nawracającą depresją. Uważność w tym ujęciu polega na rozwijaniu umiejętności pełnego skupiania uwagi na tym, co się dzieje tu i teraz, i na tym, czego człowiek właśnie doświadcza (doznania, myśli i emocje). Ćwiczenia uważności pomagają w odkrywaniu nawykowych wzorców myślenia, zachowania i odczuwania, zakłócających kontakt z rzeczywistością, i skierowanie nieoceniającej, akceptującej uwagi na bieżące doświadczenie, co prowadzi do lepszego kontaktu ze swoim ciałem i umysłem i umożliwia pełniejsze i głębsze poznanie samego siebie.

Owa uważność jest tu określana jako stan świadomości, w którym człowiek doświadcza tego, co się dzieje z nim w danym momencie bezpośrednio i zmysłowo – bez pomocy myślenia, a jednym z kluczowych elementów tej techniki jest niepoddawanie faktów żadnej ocenie.

Znaczenie takiej postawy podkreślają i mistycy, jak choćby wspomniany już Mistrz Eckhart¹²:

„Myślisz sobie niekiedy, że człowiek powinien tego unikać, a tamtego szukać, na przykład określonych miejsc, ludzi, sposobów, liczego towarzystwa czy zajęć, bo wydaje ci się, że te właśnie sposoby lub rzeczy ci przeszkadzają, że one są wszystkiemu winne. Otóż nie, to nie one ponoszą winę, lecz ty sam, ty, który w nich tkwisz i masz do nich niewłaściwy stosunek.

¹¹ Twórcą metody redukcji stresu opartej na uważności jest profesor uniwersytetu medycznego w Massachusetts Jon Kabat – Zinn. Podobne szkolenia, oparte między innymi na technikach zen, prowadzi niemiecki benedyktyn Willigis Jäger w Domu Świętego Benedykta w Würzburgu

¹² Mistrz Eckhart, Pouczenia Duchowe, W Drodze, Poznań 2001 r. Eckhardt von Hochheim (1260 – 1327) – niemiecki dominikanin, filozof, teolog i mistik.

Ludzie szukają pokoju w rzeczach zewnętrznych: w miejscach i sposobach, u innych i w działaniu, albo też na obczyźnie, w ubóstwie lub poniżeniu – cokolwiek by to było, i choćby wywierało na tobie najsilniejsze nawet wrażenie, wszystko to pozostaje nicością i nie przyniesie ci pokoju.

Ludzie tacy idą jak człowiek, który zszedł z właściwej drogi: im dalej pójdzie, tym bardziej pobłądzi.

Konieczne są tu gorliwość i poświęcenie, dokładne przyglądanie się własnemu wnętrzu oraz trzeźwa, rozsądna i trafna ocena tego, ku czemu pośród rzeczy i ludzi zwraca się serce. Po to, żeby się uwolnić od wszelkich więzów, jakimi krępują rzeczy i zyskać wobec nich pełną wolność.

W tym życiu nie ma dla nas i nigdy nie było przystani w żadnym „sposobie”, choćby człowiek miał największe osiągnięcia. Człowiek ma przede wszystkim zawsze zwracać się ku darom Bożym i ciągle w tym kierunku ponawiać próby. Gdy człowiek otrzymuje dar, musi się uczyć rezygnowania z siebie samego i nie zatrzymywać, ani nie szukać nic własnego: ani korzyści, ani przyjemności, ani serdeczności, ani słodyczy, ani nagrody, ani królestwa niebieskiego, ani własnej woli.

Jest rzeczą nader pożyteczną często poddawać siebie próbom, a nadto pragnąć i pożądać, żeby go ćwiczyli i doświadczali inni. Ale nie uskarżaj się na to, czego doświadczasz, ubolewaj raczej tylko nad tym, że ciągle jeszcze się skarżysz i nie jesteś zadowolony.

My zaś, im bardziej przestajemy być sobą, tym bardziej się sobą stajemy”.

Początek drogi - nawrócenie

Nawrócenie, czyli zmiana sposobu myślenia, to skierowanie myśli i emocji w stronę poszukiwania Boga. Jest też jednocześnie skierowaniem człowieka ku poszukiwaniu istoty i głębi samego siebie, czyli – własnej duszy. Tak naprawdę nie jest to trudne - często wystarczająca jest jedynie stała, dobra intencja i rozmyślanie nad przestaniem Człowieka z Nazaretu, który przecież także i sam przeszedł tę drogę. *„Z Królestwem Bożym jest jak człowiekiem, który rzuca ziarno w ziemię. I śpi w nocy i wstaje we dnie a ziarno wschodzi i rośnie, on sam nie wie jak”* (Mk. 4, 26). Wewnętrzny świat transcendencji rozwija się niezauważalnie dla człowieka, wystarczy jedynie jego dobra wola: *„Królestwo niebieskie podobne jest do ziarnka gorczycy, które człowiek zasiał na swoim polu. Jest ono mniejsze od wszystkich nasion, ale kiedy wyrośnie jest większe od jarzyn i staje się drzewem, tak, że ptaki latające w powietrzu przylatują i wiją sobie gniazda w jego gałęziach”* (Mt 13, 31-32). Z czasem przejmuje całego człowieka: *„Jest podobne do kwasu, który kobieta zaczęła w trzech miarach mąki aż się wszystka zakwasiła”* (Mt. 13, 33).

Jak jednak to można do tego dotrzeć? „Instrukcja” przedstawiona przez Jezusa nie jest specjalnie skomplikowana: *„Jeżeli się nie nawrócicie i nie staniecie się jak dzieci, nie wejście do królestwa niebieskiego”*. (Mt. 18, 3). Zatem, jak już wspomniano, jeżeli człowiek nie zmieni sposobu swojego myślenia i nie zacznie patrzeć na świat „naiwnie”, jak dziecko, czyli przyjmując rzeczywistość bez oceniania i opiniowania, nie trafi tam, dokąd zdąża. Dzieci bowiem nie mają wszczepionych poglądów, nie są ukształtowane kulturowo – nie mają filtrów nałożonych na myślenie, a zwłaszcza na spojrzenie na rzeczywistość – przyjmują ją, często nie rozumiejąc tego, co widzą, ale akceptując fakt jej istnienia.

Ludzie dojrzałym mają już jednak z tym problem, wtłoczeni są w otaczającą ich codzienność i trudno jest im zrozumieć, że: „*Kto nie narodzi się na nowo, nie może ujrzeć królestwa Bożego*” (J. 3, 3), bo materialny świat, w którym żyją, przejmują w swoje władanie. Nie prowadzi on jednak do poszukiwania Boga, bo: „*Co narodziło się z ciała jest ciałem, a co narodziło się z ducha jest duchem*” (J. 3, 6). Jednak nawet człowiek zetknięty już ze światem duchowym musi wiedzieć, że bez rozpoczęcia rzeczywistego i pełnego trudności poszukiwania Boga i siebie nic z tego nie będzie. „*A to są ci na drodze, gdzie sieje się słowo: kiedy je usłyszą zaraz przychodzi szatan i porywa słowo w nich zasiane. A owi posiani na gruncie skalistym, kiedy usłyszą słowo, przyjmują je zaraz z radością, ale nie mają w sobie korzeni, są niestali. Potem, gdy nastaje ucisk czy prześladowanie z powodu słowa, zaraz się załamują. A inni są zasiani między ostami. Ci usłyszeli słowo, ale troski doczesne, ułuda bogactwa, pożądanie innych rzeczy dochodzą do głosu i zagłuszają słowo. I nie przynosi owocu. Ci zaś, zasiani na ziemi dobrej, to ci, którzy słuchają słowa i przyjmują je. I przynoszą owoc*” (Mk. 4, 3-20).

Są też inne niebezpieczeństwa, o których wspomina św. Paweł: „*Ludzie nie zechcą przyjąć zdrowej nauki, ale według własnych upodobań dobrać sobie nauczycieli, spragnieni tego, co miłe dla ucha, nie będą słuchać prawdy, a zwrócą się do baśni*” (II Tym. 4, 3-4).

Dopiero, kiedy dotychczasowy sposób myślenia zmieni się, przed człowiekiem otworzy się nowy świat: „*Jeśli ziarno pszenicy wrzucone w ziemię nie obumrze, zostaje samo, jeśli zaś obumrze, przynosi obfity plon. Kto kocha swoje życie straci je, a kto nie ceni swego życia na tym świecie, zachowa je dla życia wiecznego*” (J. 12, 24-25)

Św. Izaak z Niniwy zauważa: „*Dzięki modlitwie zostaje udzielona ta łaska, która nazywa się królestwo, i modlitwa doprowadza do tego, że dusza, przyjmując ją, zapomina o wszystkich sprawach ziemskich i osiąga pokój intelektu*”.¹³

Każdy człowiek jest istotą niezwykłą, inną i nieporównywalną do nikogo. I każdy ma swoją, tylko jemu właściwą drogę do Boga. A nie znając wnętrza innych ludzi, nie powinien się do nich porównywać. „*Królestwo niebieskie podobne jest do gospodarza, który wyszedł wczesnym rankiem najmować robotników do swojej winnicy (...) Ostatni przepracowali tylko godzinę, a zrównał ich z nami, którzyśmy przez cały dzień znosili trud i upał. (...). Pan zaś odpowiedział jednemu z nich: Przyjacielu nie wyrządzam ci krzywdy. Czy nie zgodziłeś się ze mną za denara? (...). Czyżbyś krzywo patrzył, że jestem dobry?*” (Mt. 20. 1-15)

Każdy ma swoją drogę, w zależności od czasu który został mu dany i miejsca w którym żyje.

Nikt z ludzi nie jest w stanie poznać dróg bożych. Często zadziwia ilość nawróceń, jakie stają się udziałem wielu ludzi, różnych ras i kultur, jakie dzieją się choćby podczas samotnej pieszej pielgrzymki do Santiago de Compostella. „*Królestwo podobne jest do człowieka – króla, który wyprawił wesele swojemu synowi. I wysłał swe sługi, aby wezwali zaproszonych na wesele. Ale oni nie chcieli przyjść. (...) Potem mówi swoim sługom: Wesele wprawdzie gotowe, ale zaproszeni nie byli godni. Wejdźcie więc na skrzyżowania dróg i zaprosźcie na wesele wszystkich spotkanych. Słudzy wyszli na drogi i sprowadzili wszystkich których spotkali, i złych, i dobrych*”. (Mt. 22, 2-10).

¹³ Św. Izaak z Niniwy, Gramatyka życia duchowego, str. 40, Wydawnictwo M, 2010 r.

Aniołowie - słudzy Boga - „nakłaniają” pielgrzymów do wejrzenia we własną duszę, do rozpoczęcia drogi w głąb samego siebie i poszukiwania Boga. I na tej drodze dzieją się rzeczy niezwykle. „Znaleźli mnie ci, którzy Mnie nie szukali, objawiłem się tym, którzy nie pytali o Mnie” (Rz. 10,20)¹⁴

I nieistotne, jaka była przeszłość człowieka. W momencie nawrócenia – rozpoczęcia „nowego życia”, i tak konieczne jest „zapomnienie” o przeszłości, często niechlubnej. Nie można już nic pozytywnego na niej zbudować, bo przeszłość jest martwa. „Kto przyłożył rękę do pługa, a ogląda się za siebie, nie nadaje się do Królestwa Bożego” (Łk. 9, 62). Bo: „Nikt nie nalewa młodego wina do starych worków skórzanych (...) Młode wino wlewa się do nowych worków” (Mk. 2, 22)

Przebudzenie następuje niespodziewanie dla samego człowieka. W pewnym momencie uświadamia on sobie, że rozumie swoją rzeczywistość, że spotyka się z „prawdą”. Dlatego Jezus wspomina, że „Królestwo Boże przyjdzie niepostrzeżenie” (Łk. 17, 20-21). „Wiatr wieje, gdzie chce (...) nie wiesz, skąd przychodzi (...) Tak samo jest z każdym, kto narodził się z Ducha” (J. 3, 8)

A wówczas zaczyna się nowa, niezwykła droga.

Człowiek dokonuje świadomego wyboru bycia z Bogiem. Odrzuca grzech i wszelkie podstępny Złego. Zaczyna stawać się „solą ziemi” (Mt. 5, 13) i „światłem świata” (Mt. 5, 14), Tacy ludzie starają się iść drogą świętości, by stać się tak „doskonali, jak doskonali jest wasz Ojciec w niebie” (Mt. 5, 48).

Zawierają we wszystkim Bogu, zwłaszcza w sprawach materialnych. Zawierają Jezusowi, który mówi: „Nie troszczcie się zatem, mówiąc: co będziemy jedli, albo: co będziemy pili, albo: w co się ubierzemy, bo o to wszystko zabiegają poganie. A wasz Ojciec niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcie najpierw Królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, a to wszystko będzie wam przydane” (Mt. 6, 31-33).

„I nie lękajcie się tych, co zabijają ciało a duszy nie mogą zabić. Bójcie się raczej tego, który może duszę i ciało zatracić w piekle” (Mt. 10, 28).

Dobra nowina głoszona przez Jezusa pozwala, by ci: „Którzy uwierzyli w Jego imię dało moc, aby stali się dziećmi Bożymi” (J. 1,12). „Głosimy wprowadzić mądrość, lecz wśród dojrzałych duchowo. Nie jest to jednak mądrość zgodna z pojęciami tego świata lub jego władców, którzy przemijają. (...) Nam zaś objawił to Bóg przez Ducha. Duch bowiem wszystko przenika, nawet głębię samego Boga (...). My nie otrzymaliśmy ducha, którym świat się kieruje, lecz Ducha, który od Boga pochodzi” (I Kor. 2, 6-12)

„Czy nie wiecie, że jesteście świątynią Boga, a Duch Boży mieszka w was? Jeśli ktoś niszczy świątynię Boga, tego i Bóg zniweczy, ponieważ jest ona święta”. (I Kor. 3, 16). „Niech więc ciała wasze chwalą Boga” (I Kor. 6, 20). „Jak wielką miłością obdarzył nas Ojciec, że zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi i jesteśmy nimi” (I J, 3, 1)

Tych, którzy szukają Boga, nie zostawia on nigdy nienasyconymi. Kiedy niewidomi wołali: „Panie, Synu Dawida, zmiłuj się nad nami! (...) Niech otworzą się nasze oczy!” (Mt. 20, 31-34) Jezus ulitował

¹⁴ Przykłady – w Dodatku

się, dotknął ich oczu i natychmiast przejrżeli i poszli za nim. Zobaczyli nie tyle świat materialny, co spotkali Jezusa i już razem z nim poszli przez dalsze życie.

„Bóg bowiem każdemu daje dostęp do Siebie” (Rz. 14,3)

Pokój wewnętrzny

„Pożądanie wypływające z ciała sprowadza śmierć, pożądanie zaś z Ducha daje życie i pokój” (Rz. 8,6). Pożądania związane z życiem materialnym nigdy nie są nasycone. Po krótkim odczuciu triumfu i samozadowolenia pojawia się niepokojąca myśl, że ktoś ma już przecież coś jeszcze bardziej nowoczesnego, ekscytującego i piękniejszego. Rozpoczyna się wewnętrzny bieg, pełen frustracji, który nigdy nie znajduje swojego kresu. Wielu ludzi tak właśnie żyje. Św. Paweł przywołuje słowa Jezusa *„Gdzie jest twój skarb, tam będzie też i serce twoje”* (Mt. 6, 19). Myśli człowieka rzucającego się w wir posiadania coraz dogłębniej przejmują szeroko rozumiana chciwość – i coraz mniej pozostaje w nich miejsca dla innego człowieka i duchowość – zwłaszcza ta ostatnia jawi się jako kompletnie oderwana od życia i „nieopłacalna”. Jezus zwrócił na to uwagę już tysiące lat temu: *„Nikt nie może służyć dwóm panom, bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego kochał, albo z jednym będzie trzymał, a drugim wzgardził. Nie możecie służyć Bogu i mamonie!”* (Mt. 6, 24)

Owo „pożądanie z Ducha”, o którym wspomina św. Paweł, to szukanie własnej duszy, szukanie Boga i spotkanie z transcendencją. Kontakt z rzeczywistością, taką, jaka jest – zrozumienie jej pozwala na wewnętrzne wyciszenie. „Szczęśliwy człowiek, który znalazł mądrość i człowiek, który osiągnął rozagę (...) Drogi jego są drogami pełnymi uroku, a wszystkie jej ścieżki – (ścieżkami) pokoju (Prz. 3, 13-17). Poszukiwanie transcendencji zmienia człowieka: „Owoc zaś wywodzący się z Ducha to: miłość, radość, pokój, cierpliwość, dobroć, życzliwość, wierność, łagodność, opanowanie” (Gal 5:22).

Od zarania dziejów istnieli ludzie poszukujący niewyraźnego – jednak bardzo często były to bardzo kręte drogi. Naprostowały się wraz z rozpoczęciem działalności przez Jezusa z Nazaretu. On bowiem: „Przyszedszy, ogłosił ewangelię pokoju wam, będącym daleko, oraz pokój tym, co są blisko. (Ef 2:17). Ogłosił ewangelię – czyli pokazał, że otwiera się nowa, szeroka, dostępna każdemu droga, której celem jest dotarcie do wnętrza człowieka i spotkanie Boga, i zapewnił swoje wsparcie i obecność tym, którzy staną się jego przyjaciółmi. *„Pójdźcie do mnie wszyscy, utrudzeni i uginający się pod ciężarem a Ja dam wam wytchnienie. Weźcie moje jarzmo i ucicie się ode Mnie bo jestem łagodny i pokornego serca, a znajdziecie odpoczynek dla dusz Waszych. Albowiem moje jarzmo jest słodkie a brzemię lekkie* (Mat 11:28 – 30). Zatem droga do wewnętrznego pokoju nie jest łatwa – cierpienie jest wpisane w życie każdego człowieka - ale nawrócenie, czyli zmiana sposobu myślenia i odbierania świata materialnego i duchowego, oraz dążenie do spotkania z Jezusem daje nadzieję.

Bo to właśnie spotkanie z Nim pozostawia człowieka w pełnej zachwycenia wewnętrznej ciszy.

„Pokój wam zostawiam, pokój mój wam daję. Ja daję go wam nie tak jak świat daje. (J. 14,27)

Zmartwychwstały Syn Człowieczy jest „dostępny” dla wszystkich, którzy go szukają, oczekuje jedynie zaproszenia. To w ciszy umysłu można „usłyszeć” jego ciche słowa i „poczuć” jego obecność. Ci, którym to się udaje, mogą zauważyć za św. Pawłem: „Cieszymy się pokojem, który otrzymaliśmy od

Boga przez Pana naszego Jezusa Chrystusa." (Rz. 5,1). Bowiem: „Bóg jest Bogiem pokoju, a nie zamieszania" (1 Kor. 14,33). Istnieją też drogowskazy, potwierdzające, że idzie się drogą wytyczoną przez Niego": „Znakiem będzie dla ciebie pokój lub niepokój w tobie (...) niepokój nie pochodzi od Boga (...). W Bogu nie ma też niczego, co by mogło w nas budzić lęk"¹⁵.

Po tym właśnie człowiek może poznać, że idzie dobrą drogą.

Kontemplacja

„Dla człowieka pragnącego kontemplacji wszelka myśl, mimo całej swojej dobroci i świętości, jest większą przeszkodą niż pomocą"¹⁶.

Kontemplacja to czyste spojrzenie na rzeczywistość, to spojrzenie proste, „naiwne”, nieoceniające, nie pytające, nie poszukujące, to trwanie w ciszy odrywającej człowieka od rozumowego wnętrza.

To stan pierwotny małego dziecka – ono, nie będąc jeszcze we władzy umysłu, jest w stanie czystej kontemplacji – przyjmuje rzeczywistość taką, jaka jest. Małe dzieci bez problemu bawią się razem w piaskownicy – dopiero z czasem, z wdrukowaniem im zależności kulturowych zaczynają zauważać różnice w kolorze skóry, języka i stanie zamożności.

W ciszy umysłu człowiek staje się obserwatorem i tym samym może iść szybkim krokiem ku nawróceniu – „przebudzeniu”.

Syryjski mnich, św. Izaak z Niniwy, podkreślał: „Wielu gorliwie poszukuje, lecz tylko ci znajdują, którzy pozostają w bezustannym milczeniu. (...) Jeżeli kochasz prawdę bądź miłośnikiem milczenia. Milczenie jak światło słońca oświeci cię w Bogu i uwolni od widma ignorancji. Milczenie zjednoczy cię z samym Bogiem. (...) Umiłuj milczenie bardziej niż wszelkie inne rzeczy: przyniesie ci owoc, którego język nie jest w stanie opisać. Na początku musimy zmuszać się, aby zachować milczenie. Lecz później rodzi się coś, co nas pociąga ku niemu. Jeśli tylko będziesz je praktykował, niewypowiedziane światło zaświta w tobie (...), odczujesz wkrótce nieznaną słodycz płynącą z tego ćwiczenia i ciało zostanie bez mała przymuszone do trwania w milczeniu¹⁷.

Zatem by wejść do stanu kontemplacji mózg musi się „wyłączyć” – między innymi dlatego nie wszyscy będący w stanie śmierci klinicznej doznają spotkania z tamtym światem - u nich zapewne umysł nie został jeszcze „wyłączony” w dostatecznym stopniu – byli nadal złączeni z materią, podobnie jak we śnie – umysł pracował „w tle” i wejrzenie w inny świat nie było możliwe. Mistycy potrafią „wyłączyć” albo może raczej - przygotować umysł do „wyłączenia” go i właśnie wówczas mogą spotkać transcendencję. Zgodnie ze słowami Człowieka z Nazaretu, który zapowiedział, że kto będzie przestrzegał Jego nauki „dotknie” tamtego świata – (Ja i Ojciec) „*Przyjdziemy do niego i będziemy mieszkać u niego*” (J. 14, 23)

¹⁵ Mistrz Eckhard, Pouczenia duchowe, Str. 86 Poznań 2001

¹⁶ Obłok niewiedzy. Str. 41 W drodze Poznań 1986

¹⁷ Za: Thomas Merton Modlitwa kontemplacyjna str. 36-37, Wydawnictwo W drodze, Poznań 2005

A wówczas człowiek spotka w pełni także siebie i swoją duszę.

„Bo królestwo Boże jest w was” ! (Łk. 17, 21).